EXPRES WIECZORNY ILUSTROWANY.

ŁÓDŹ 17-XII-23 *A*

ROK I. | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK, 17 GRUDNIA 1923 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 80.000 | № 107

Misja p. Thugutta chwieje się.

Czyni on wszelkie możliwe wysiłki, by ukonstytuować rząd, ale prawica stawia mu trudności.

„Dwugroszówka" zapowiada walki faszystowskie.

WARSZAWA, 17 grudnja (Telefonem od sprawozdawcy parlamentarnego „Expressu"). Dziś od rana toczą się narady klubów sejmowych w sprawie utworzenia gabjnetu.

Na posiedzeniu klubu P. P. S. rozwiązała się gorąca dyskusja w sprawie utworzenja rządu przez pos. Thugutta. Postanowiono poprzeć myśl tę tylko do pewnych granic, a więc wykluczyć tworzenie pod jego egidą czegoś, zakrawającego na rząd koalicyjny. W szczególności P. P. S. sprzeciwia się kandydaturze do jakiejkolwiek bądź teki p. Korfantego.

Również i w „Wyzwoleniu" zmagają się dwie siły.

Okazuje się, że „Wyzwolenie" niema jednolitego poglądu na sytuację. Łamią się tam dwa kierunki: jeden reprezentowany przez pp. Dąbskiego, Rudzińskiego, Sanowskiego i osób zbliżonych do Thugutta, który uważa, że p. Thugutt powinien się podjąć misji — i drugi, którego wyrazem są pp. Putek, Bagiński i peowiacy, przeciwstawiający się obejmowaniu władzy.

Ten drugi obóz działa pod wpływem marsz. Piłsudskiego, który, jak zaznaczyła już „Republika", stanowczo sprzeciwia się udziałowi swemu w gabinecie, a wogóle zapatruje się sceptycznie na możność tworzenia obecnie gabinetu lewicowego wobec istniejącego składu Sejmu.

Wobec szczególnie zaostrzonej sytuacji podajemy raz jeszcze ze ścisłą dokładnością zestawienie stronnictw sejmowych, zamieszczone już w przybliżeniu w dzisiejszej porannej „Republice":

Grupy prawicowe:		
Związek Lud.-Nar.	99	
P. S. L. „Piast"	43	
Chrz. Demokraci	43	
Chrz. Narodowi	23	
Kat. Ludowi	4	212
Lewica:		
Wyzwolenie	61	
P. P. S.	41	
N. P. R.	18	
Okoniowcy	4	
Bryliści	14	
Stapińczycy	3	
Komuniści	2	143
Mniejszości:		
Żydzi	35	
Rusini	20	
Niemcy	17	
Białorusini	11	
Rosjanie	1	84

Do tego zestawienja dodać należy 5 reprezentantów klubu ruskiego t. zw. chliborobów.

GROŹBY ENDECKIE.

WARSZAWA, 17 grudnia. (Telefonem). W dzisiejszej „Dwugroszówce" ukazał się znamienny w swej mętności artykuł pod tytułem „P.P.S." Dziennik prawicowy donosi o istnieniu tajnej organizacji pod nazwą Pogotowia Patrjotów Polskich i o tym, iż organizacja ta obecnie mobilizuje się. Znamienne jest następujące zdanie „Dwugroszówki":

„Żyjemy w niepodległej Polsce i naród polski może się jawnie organizować dla obrony przeciw zamachom ze strony czynników siejących zamęt i anarchję".

Jest ono wyraźną zapowiedzią, groźbą jakiejś konfederacji prawicowej, jednocześnie zaś w następnych czytamy jakgdyby anons wojny domowej w razie, gdyby „organizować" zechciała się lewica:

„Czynniki te, które dziś używają obałamuconych patrjotów dla swoich celów, mogą być przekonane, że o ile działać będą legalnie, organizacje narodowe ich nie ruszą.

Gdyby jednak wywrotowcy podnieśli zbrodniczą rękę przeciw porządkowi publicznemu, znajdą karne szeregi, które swój obowiąz.k spełnią, lecz zrobią to jawnie, gdyż mają do tego prawo".

Czy prawica nie zechciałaby zastosować ostatnich swych opinji do siebie?

OSTATNIA CHWILA.

WARSZAWA, 17 grudnia, godzina 1 w południe (Telefonem). Do chwili obecnej sytuacja nie jest jeszcze wyjaśniona. P. Thugutt musi zwalczać olbrzymie trudności w tworzeniu gabinetu, tak iż chwilami zdaje się, iż cała koncepcja jego upadnie i inicjatywa będzie musiała przejść w inne ręce. W każdym razie aż do wieczora nie można spodziewać się ostatecznej decyzji.

Z teki karykatur Artura Szyka.



Jak sobie „lodzermensche" wyobrażają płacenie podatków.

Przed dzisiejszem orzeczeniem komisji statystycznej.

Wzrost drożyzny w pierwszej połowie grudnia wyniesie 60—70 proc.

Stanowisko przemysłowców i związków zawodowych.

Dzisiaj o godz. 5 po południu odbędzie się w lokalu inspektoratu pracy posiedzenie komisji statystycznej, która ustali wzrost drożyzny w Łodzi za pierwszą połowę grudnia.

Sądząc z rezultatów posiedzenia komisji notyfikacyjnej, które odbyło się dzisiaj o godz. 1-ej wzrost drożyzny zbliżony będzie do wskaźnika ustalonego w Warszawie t. zn. 60—70 proc.

Wobec ciężkiej sytuacji przemysłu, stosowanie tej podwyżki do płac robotniczych wywołać może nowe komplikacje i zatargi na tle stosowania wskaźnika.

Co mówi przedstawiciel przemysłu.

Celem dokładnego zaznajomienia się ze stanowiskiem przemysłowców w tej sprawie, zwróciliśmy się do jednego z przedstawicieli przemysłu włókienniczego, który oświadczył co następuje:

— Sytuacja obecna jest nader poważna gdyż nawet większe fabryki redukują pracę. Z drugiej strony jednak cały szereg fabryk, biorąc pod uwagę ciężkie położenie robotników, postanowił uruchomić fabryki w okresie przedświątecznym na 6 dni w tygodniu.

Natomiast w okresie poświątecznym t. zn. od 24 do 29 b. m. fabryki te nie będą czynne wcale.

Sprawy dzisiejszej podwyżki nie można jeszcze przesądzić — w każdymbądź razie nie uchylając się zasadniczo od stosowania podwyżki, stać będziemy na stanowisku stosowania jej w granicach możliwości.

Naturalnie wpłyną na naszą taktykę w tej sprawie najróżnorodniejsze czynniki które dopiero w tych dniach się ujawnią, więc, jak już zaznaczałem, sprawy tej przesądzać na razie nie można.

Opinja związków zawodowych.

Z kolei zwróciliśmy się do wszystkich trzech związków zawodowych, które zgodnie oświadczyły, że stać będą bezwzględnie na stanowisku całkowitego stosowania wskaźnika drożyźnianego, który ustalony zostanie w dniu dzisiejszym przez komisję statystyczną.

Rynek dewizowy w Łodzi.

Wdniu dzisiejszym na rynku dewizowym w Łodzi tranzakcji większych nie dokonywano.

Za dewizy na Nowy Jork płacono około 5.900.000 przy tendencji mocnej.

Po nadejściu kursów oficjalnych tendencja jeszcze bardziej się wzmocniła i płacono za dolary po kursie najwyższym 6.150.000.

Obłudnicy.

„Łodzianin" o polityce Narodowej Partji Robotniczej

Ktokolwiek patrzy na taktykę narodowej partji robotniczej, ten musi sobie wyrobić zdanie, iż partja ta utrzymuje się na powierzchnj życia jedynie przy pomocy obłudy szerzonej wśród społeczeństwa, oraz wśród klasy robotniczej.

Przypatrując się taktyce enpeeru dostrzega się w sposób zupełnie jaskrawy, że enpeer na każdym polu pracy społecznej stosuje zupełnie inną, pobijającą się wzajemnie taktykę.

W sejmie enpeer ostatnio należy do lewicy sejmowej i zwalcza na równi z tą lewicą obecny rząd chjeńsko-witosowy, chcąc tym sposobem zachować demokratyczny charakter partji.

Na polu samorządowym zaś pracuje nad wyraz szczodrze z tymj endekami, których w równy sposób zwalczać potrafi w sejmie. Szczególnje obłudną rolę gra enpeer w Łodzi. Tutaj już nie można mówić o współpracy z endecją, chadecją i kapitalistami żydamj, a poprostu trzeba stwierdzić, że enpeerowcy są pod komendą tego towarzystwa dobranego dla walki z socjalistami. Działalność na terenie rady miejskiej ilustruje to dosadnie.

Nie było wypadku, aby ta demokratyczna" i „klasowa" partja robotnicza zdobyła się na swoje własne, odrębne stanowisko. Zdaje się, że niema ona własnego programu, albo też program N. P. R. pokrywa się w całości z programem, czarnosecinnych żywjołów, z którymj wspólnie dzierży władzę w mieście.

Gdy tymczasem w związkach zawodowych, enpeerowcy „walczą" na całego z reakcyjnemi żywiołami. Rezolucje polskich związków zawodowych, bardzo często nie ustępują komunistom. Czytaliśmy w nich już wszystko, oprócz „dyktatury proletarjatu". Tego hasła polskie zw. zawodowe nie wysunęły dlatego jeszcze, że uważają, iż reprezentują nietylko proletarjat, lecz i jnne warstwy społeczeństwa i że wszędzie, na kilometr poza Łodzią, proletarjat się do N. P. R. nie przyznaje.

Obłudne występowanie enpeerowców, zdaje się zaczyna być rozumiane j przez ogół robotniczy. Wybory do sejmu i senatu są tego najlepszym dowodem. W całej Kongresówce enpeerowcy otrzymali 2 mandaty poselskie, w wyborach do senatu zupełnie przepadli. Chwilowe zwycięstwo w Łodzj, uzyskane dzięki swojej obłudzie i demagogji nic dobrego N. P. R. nie wróży. Zrozumieli to niektórzy przywódcy i od pewnego czasu zauważamy rozdźwięk u naszych „kolegów". Jest to jeszcze coś takjego, co się bardzo głęboko kryje w tych szeregach. Przy okazji tylko występuje nazewnątrz, a wymową tego są dwa ostatnie strejki w przemyśle włókienniczym. W strejkach tych enpeer straciła zupełnie grunt pod nogami. Głos N. P. R. pomimo wytężania go, nie był słyszany przez robotników.

Obłuda pokryta frazesami najróżniejszego gatunku, zaczyna być przez robotników demaskowana.

Walka z żydami, z takiem przygotowaniem jak tego dowiedli niektórzy radnj enpeerowcy na przedostatniem posiedzeniu rady miejskiej, nie może wyczerpać tego co spodziewalj się członkowie tej partii.

Szumnie zapowiadane hasła walki przez N. P. R. z burżuazją i jej zausznikami, przeistoczyły się na coś wręcz przeciwnego. Zamiast walkj z burżuazją widzimy walkę karczemną z robotnikami żydowskiemi, oraz pozostawanie N. P. R. pod komendą reakcji polsko-żydowskiej w łódzkjej radzje miejskiej. A na terenie zw. zawodowyrh, wobec całego świata robotniczego, ciż sami przywódcy nie mogąc inaczej głoszą hasła wspólnych interesów wszystkich robotnjków, nawołując do łączenja się bez różnicy narodowości i wyznanja.

Wszak do czego N. P. R. nie jest zdolny? Nie przeszkadza wcale delegatowi enpeerowcowj szpiclować delegata klasowca w czasie strejku, a po niejakim czasje głosić wspólny front z klasowcami. Nieprzeszkadza, że polskie zw .zawodowe zgłaszają chęć wstąpienia do międzynarodówki zawodowej, będąc nieprzyjęci, obrzucają stekiem obelg też międzynarodówkę.

Stoimy w tym okresie czasu, gdzie wszelka obłuda musi się wyjaśnić, Czcze hasła, używane za środek dla pozyskania członków, muszą się rozpadać, jeżeli nadal mają służyć w tym celu.

Obłudnicy będą się musieli usunąć niezadługo z widowni życia politycznego, bo ich interes nie jest zgodny z interesem proletarjatu ,z interesem tych, których reprezentują.

„ŁOZIANIN".

Kto był autorem planu wojennego Niemiec?

Był nim osobiście ex-cesarz Wilhelm.

Tak pisze b. szef sztabu niemieckiego, hr. Waldersee.

Szczegóły niemjeckiego planu, na podstawie którego armje niemiecka i austrjacka operowały w czasie ostatniej wojny od r. 1914, są już powszechnje znane.

Podstawą tego planu była szybka ofenzywa głównych sił niemieckich przeciw Francji przy równoczesnym napadzie na neutralną Belgję oraz defenzywa przeciw Rosji przy pomocy sił słabych. Powszechnje panowało silne przekonanie w sztabje niemieckim, że Francuzi zostaną pobici w ciągu paru tygodni, a wtedy armja niemjecka zwycięska na zachodzie rzuci się z całą siłą na wschód i niszczący tam siły Rosji.

Plan ten, nad którym Niemcy pracowali w sztabie lat dziesiątki, okazał się dla nich w czasie wojny w skutkach tragicznym. Przedewszystkiem najazd na Belgję spowodował Anglję do wypowiedzenia wojny Niemcom i do pomocy wojskowej Francji. W rezultacje Niemcy nie byli w stanje pobić w tych „paru tygodniach" dzielnych żołnierzy francuskich stary plan się zatem nie udał...

Plan ten opracowano w sztabie niemieckim już oko.o 1890 roku... Usunięto w ten sposób plan dawniejszy, opracowany przez hrabiego Moltkego, zwycięzcy z lat 1870/71.

Otóż Moltke w swoim planie przewidywał najpierw wielką ofenzywę Niemców przeciw Rosji, dalej zalecał przestrzeganie neutralności Belgji, wreszcie przewidywał tylko defenzywę przeciw Francji. Moltke chciał uniknąć wojny z Anglją za wszelką cenę. Szczegóły tego planu przekazał Moltke w tajnych dokumentach swojemu następcy w urzędzie, hrabiemu Waldersee, późniejszemu szefowi wielkiego sztabu generalnego. Bismarck całym swoim autorytetem popierał plan Moltkego, podobnje i Waldersee. Kto był więc autorem zmiany planu niemjeckiego która sprowadziła katastrofę cesarstwa niemieckiego?

Powszechnie mniemano, że tragicznym sprawcą tej zmiany był hrabja Schliffen, następca Walderseego w sztabie, uważany za „genjusza" przez militarystów niemieckich. Ustąpił on z tego stanowiska jeszcze w r. 1906. Nowy plan niemiecki przyjął powszechnie nazwę od tego generała, powszechnie go bowiem nazywają „planem Schieffena" — chociaż zupełnie mylnie. Autorem bowiem właściwym był kto inny.

Oto niedawno wyszły 3-tomowe pamiętniki hrabiego Walderseego (wyszły w Sztutgarcie), zawierające codzienne zapiski autora, od lat starannje prowadzone. Hrabia Waldersee z przerażeniem dowiedział się w roku 1894 od b. ministra wojny, hrabiego Verdy, zaufanego wówczas szefa sztabu Schlieffena, że cesarz zmienił plan wojenny zupełnie, a Schlieffen się na to zgodził, przez co swojego obowiązku nie spełnił...

Sztab niemiecki składał się z pochlebców i serwilistów i ci nie chcąc się opierać szalonemu Wilhelmowi, ryzykowny plan ten w szczegółach opracowali. Pisząc o tem w pamiętnikach hr. Waldersee jeszcze w. r. 1892 ze smutkiem zanotował, bo w razie wojny z powodu tego szalonego planu niemieckie państwo upadnie, powstanie republika, Hohenzollerowie pójdą na wygnanie...

Tak myślelj i pisali niektórzy „paladynowie państwa" o planie wojennym Wilhelma 20 lat przed wojną. Każdy pamiętnik, który dotyczy planu wojny potwierdza, że Wilhelm II osobiście sprowadził katastrofę na Niemcy, że jego plan wojenny doprowadził państwo niemieckiego do kija żebraczego.

—XX—

Jak głosują w Anglji.

Obrazki wyborcze.

Anglicy jasno na rzeczy patrzący, dostrzegają nie same tylko zalety, ale także przywary swej społeczności; powiedzieli temi dniamj korespondentowj londyńskiemu paryskiego „Matina": „Nie słuchaj pan historyjek, opowiadanych panu o różnorodnych i głębokich przyczynach braku pracy w Anglji. Przyczyna jest tylko jedna. Jest ona niestety chroniczne lenistwo. Niema narodu bardziej leniwego od angljków".

Wysłuchawszy tej opinji anglików o anglikach, korespondent wyszedł na miasto, aby przyjrzeć się, jak anglicy spełniają swój obowiązek wyborczy. To co zobaczył, potwierdziło w zupełności wyrażoną powyżej opinję a potwierdził ją także fakt, iż taki nikły procent wyborców brał udział w głosowaniu.

W dzielnicy Fulham korespondent widział ze sto wekihułów, ozdobionych portretem kandydata na posła, p. Vaugham Morgana. Wózki te zapuszczały się w małe uliczki, zatrzymywały się przed małemi domkami i wiozły ich mieszkańców do biura wyborczego celem wypełnienia przez nich obywatelskiego obowiązku. Zawiózłszy jednych, wekihuły te wracały znów po nowych wyborów, ktorzy jeszcze głosów swych nie złożyli, a odwoziły tych którzy zadość uczynili swym obowiązkom. Gdyby nie tego rodzaju wygody i ułatwienia, z pewnością liczba głosujących wyborców byłaby jeszcze niższa.

W dzielnicy Tooting zwoziły wyborców do biura wyborczego nie wozy już i wózki, lecz wielkie samochody, które co chwila zatrzymvwały się przed biurem wyborczem, uwalniały się ze swego balastu i jechał znów po dalszych wyborców.

Przed drzwiami lokalu wyborczego stały osoby, zaopatrzone w notatniki i ołówki, notując nazwiska przybywających i dając wskazówki szoferom gdzie jeszcze mają po wyborców jechać. W pobliżu biura dwunastu ludzi dźwigało olbrzymie plakaty. przedstawiające jaknajdobitniej korzyści, płynące z protekcjonizmu, a w szczególności z takiego protekcjonizmu, jak go rozumie, jakiego broni i jakiego pragnie [illegible] kandydat na posła sir Alfred Butt.

Kobiety głosują bardzo licznie i, jak się zdaje, przeważnie na mężczyzn. Niewiasty z ludu przychodzą ze swemj niemowlętami, a nie chcąc się niemi krępować przy składaniu do urny głosów, pozostawiają dzieci u wejścia pod opieką policjantów. To też widać cały legjon urzędników policji, zamienionych w niańki przez ten czas, kiedy ich matki funkcjonują jako wyborczynie.

I rzecz charakterystyczna. Podczas, kiedy partje liberalna i Partja Pracy zaklinają wyborców w imię szlachetnych uczuć rodzaju ludzkiego, podczas kiedy uprawiają demagogję i obiecują wyborcom złote góry na wypadek swego zwycięstwa, konserwatyści występują tylko z rozwożonymj na samochodach plakatami na których widnieje jedno tylko wezwanie: „Do your duty" (Pełń swą powinność)... Konserwatyści nie umieją się posługiwać w swej agitacji wyborczej wydarzeniami z polityki zagranicznej, które po mistrzowsku natomiast wyzyskuje L. George.

Najoryginalniej przedstawiała się propaganda kandydata na posła, p. Harry Day, w Southwark. O godz. 8 rano trupa akrobatów rozpoczęła już swe przedstawienie na ulicy, a każde przedstawienie kończyło się wezwaniem, aby głosowano na korzyść p. Day. 77 chórzystek rozbiegło się po ulicach, 70 samochodów zwoziło do biura wyborczego jego przyjaciół a ponadto najpopularniejsi humoryści estradowi i gwjazdy kawiarniano - koncertowe, zajęci byli sławieniem kandydata.

* * *

Jakże blado w stosunku do angielskich obrazków wyborczych, przedstawia się obraz naszych wyborów, które odbywają się bez akrobatów, śpiewaczek, komików i gdzie jedynymi „tenorami" są sami kandydaci poselscy i ich agitatorzy.

LIGA NARODÓW ZAJMUJE SIĘ RADJOTELEGRAFJĄ.

PAT. — LONDYN, 16 grudnia — Ostatnie postępy w dziedzinie radjotelegrafji, oraz wynikające z obecnych badań prawdopodobieństwo rozwodu radjo-telegrafji w tym kierunku, że będzie można przy jej pomocy widzieć na odległość, skłoniło Ligę Narodów do podjęcia inicjatywy w sprawie zredagowania międzynarodowego regulaminu dla tych spraw. Mały komitet rzeczoznawców zwołany przez Ligę, który rozpatrywał niedawno inicjatywę Ligi, wypowiedział się za zwołaniem konferencji, która miałaby się odbyć w roku 1924.

W MEKSYKU.

AW. — LONDYN, 16 grudnia — Meksykańskie wojska powstańcze, po usilnej walce, zdobyły miasto Oriento, odległe od Meksyku o 120 mil. Obecnie toczą się zacięte walki między powstańcami a wojskami prezydenta Porto san Marto.

STUDENCI ROSYJSCY LICZĄ NA POMOC FORDA.

PAT. — PRAGA, 16 grudnia — „Prager Tageblatt" dowiaduje się. że studenci rosyjscy w liczbie około 2 tysięcy osób, wśród których znajduje się wielu byłych oficerów Wrangla, wyjeżdżają z Pragi do Ameryki, gdzie spodziewają się uzyskać pomoc od Forda.

KONFERENCJA RUMUŃSKO-SOWIECKA.

PAT. — MOSKWA, 16 grudnia — Konferencja rosyjsko-rumuńska, która odbywała się w Tyraspolu, została przeniesiona do Odessy.

Z teki karykatur Artura Szyka.

Redaktor „Expressu" u sędziego śledczego.



Sędzia: Proszę, niech pan siada...
Redaktor: A na jak długo, panie sędzio?

Zgrzyty.

Gwiazdy spadające.

(Z Berangera).

Mój pasterzu, los nasz pono
Czytać z gwiazd posiadasz moc,
Spójrz, jak jedne jasno płoną,
Inne ciemna kryje noc.
Życia zmienne są koleje,
To człek lśni, to ginie w mgle...
Patrz, jak gwiazdka ta maleje
Blednie, drży i chowa się.

Gwiazda pada — człowiek kona:
Kochał ludzi, kochał świat,
Śród miłego druhów grona
Przy piosence pił i jadł.
Jeszcze wino krew mu grzeje,
Odgłos pieśni w dali mrze...
Oto gwiazda znów maleje,
Blednie, drży i chowa się.

I ta gwiazda drży świetlana?
Grób — kolebka lśni jak tron,
To dzieciątko króla—pana
Bezlitosny porwał zgon.
Już mu dworscy czarodzieje
Chcieli kłamstwem zatruć dnie...
Oto gwiazdka znów maleje,
Blednie, drży i chowa się.

A ta gwiazdka z światłem bystrem?
Możnowładca przestał żyć:
Po to tylko był ministrem,
By z praw ludu czelnie drwić.
Teraz każdy zeń się śmieje,
Portret jego w strzępy drze...
Oto gwiazda znów maleje,
Blednie, drży i chowa się.

Co zą gwiazdka czysta, miła!
Panna młoda zeszła w grób:
Wczoraj przy swym lubym śniła,
Dziś miał odbyć się ich ślub.
Próżno łzy kochanek leje,
Dziewczę tkwi w wieczystym śnie...
Oto gwiazdka znów maleje,
Blednie, drży i chowa się.

Zmarł filantrop... O, zły losie!
Wspierał nędzę, gdy był żyw,
Biednym dawał nie pokłosie,
Lecz dopuszczał ich do żniw.
Ksiądz wysławia jego dzieje,
Ludu zwłok kolana gnie...
Oto gwiazdka znów maleje,
Blednie, drży i chowa się.

Patrz, ot gwiazdka króla blednie,
Choć panował z Boga łask...
Synu mój, żyj skromnie, biednie,
Wzgardź zaszczyty, wielkość, blask.
Dobra ziemskie wiatr rozwieje,
Gdy na ziemi legniesz dnie...
Człek jest gwiazdą co maleje,
Blednie, drży i chowa się.

Sał.

Przy dźwiękach murzyńskich jazz-bandów odbywają się czerwonoskóre praktyki.

Restauratorzy obdzierają gości żywcem ze skóry.

Cenniki restauracyjne uległy nowej „dewaluacji"... Najniższe pozycje zaczynają się od miljonów dochodząc do zawrotnych sum, a jednocześnie uległy gwałtownemu zmniejszeniu jakośc i wielkość podawanych potraw i napoi.

Nawet ceny pieczywa, które dotąd stosunkowo do cen rynkowych, były względnie umiarkowane, dziś są o 100 proc. wyższe od cen rynkowych.

Podobno istnieją przepisy normujące ceny pieczywa w restauracjach w zależności od cen rynkowych...

Czyż doprawdy dźwięki jazz-bandów uniemożliwiają referatowi walki z lichwą kontrolę restauratorów.

Owoce rządów Piasto-Chjeny.

Krytyczna sytuacja szkolnictwa.

Żyjemy w epoce, gdy w pogoni za pieniądzem, w denerwującej walce o byt zapominamy o zadaniach kulturalnych, zapominamy zupełnie o przyszłości kulturalnej narodu.

Toteż moment obecny, ciężka sytuacja finansowa kraju, nędza i wyczerpanie inteligencji — nie sprzyja bynajmniej rozwojowi kultury i oświaty, która znajduje się, być może w przededniu katastrofy.

Ostatnie statystyki wykazały nam całą grozę sytuacji obecnej, która zaciążyć może nad przyszłem pokoleniem i sprowadzić je z drogi normalnego rozwoju kulturalnego.

Widzimy, że ilość uczniów w okręgu szkolnym zmniejszyła się znacznie, że w szkołach pozostać może tylko element zamożniejszy, co w konsekwencji prowadzi do spaczenia demokratycznego charakteru szkoły współczesnej.

Powoduje to z drugiej strony zanik i upadek inteligencji, a to należy sobie uświadomić i wziąć pod uwagę, że pewne klasy w szkołach zamyka się, szczególnie na prowincji, z braku uczniów, którzy nie są w stanie opłacać wpisów.

Wprawdzie na papierze istnieje w Polsce 25.000 szkół powszechnych, ale z tego tylko 600 — typu siedmioklasowego

Jeżeli zaś weźmiemy pod uwagę, że frekwencja jest bardzo słaba i, że opału w zimie najczęściej niema — możemy sobie wyobrazić stan naszego szkolnictwa gdyż na Pomorzu na 1100 mieszkańcom mamy 180 dzieci w szkołach, w Warszawie 67 dzieci, a na Polesiu... 30.

Teraz dopiero można ocenić politykę p. Kucharskiego, kreślącego budżet oświatowy: miał on wynosić 170 miljonów złotych, ale i z tej sumy skreślono jeszcze — 75 miljonów.

Na fakta te zwróciła uwagę komisja oświatowa sejmu, która omawiała sprawę braku opału w państwowych szkołach i seminarjach nauczycielskich.

Z tego powodu przewidywane jest zamknięcie 50 proc. szkół, a rząd bynajmniej nie poczuwa się do obowiązku dostarczenia opału.

Jeżeli więc zreasumujemy powyższe fakta, to dojść musimy do wniosku, że kulturze naszej grozi zalew chamstwa i zagłada, że natychmiastowa obrona przed płynną falą ciemnoty jest kwestją zasadniczą.

A obrony tej, jak widzimy, nie można się spodziewać od rządu, który wzywa jedynie rodziców do składek na opał.

W takim momencie tylko szeroko zakreślona akcja społecza, wynikająca ze zrozumienia okropnego stanu naszej świadomości kulturalnej, tylko potężny odruch szerokich mas — wywołać może pożądany skutek.

Na Cegielnianej nad ranem zbadać można tajemnice egipskiej plagi

lecz w czasie tych badań można się spotkać z „geografami" kieszeni.

Ulica Cegielniana otrzymała przed kilkoma tygodniami od magistratu podarunek — elektryczne oświetlenie.

Uradowało to wielce mieszkańców tej dzielnicy, ucieszyło właścicieli domów przy ul. Cegielnianej, którzy odrazu podwyższyli kalkulację swych unieruchomionych ochroną lokatorów nieruchomości i no i wywołało zadowolenie dyrekcji teatru, dla którego inowacja ta była wprowadzona!

Oczywista, że natychmiast wyłączono światło gazowe, które i tak niewiele przyczyniało się do rozświetlania na tej ulicy.

Ale radość mieszkańców nie trwała długo, bo oto okazało się, że światło na tej ulicy wyłączane jest stale między godziną 4 a 5 nad ranem i ulica ta po tej godzinie tonie w ciemności...

Coprawda o tej porze nie podąża się do teatru, ale bezpieczeństwo publiczne wymaga oświetlenia tej ulicy aż do godziny, o której jest wyłączane światło na ul. Piotrkowskiej.

—XX—

O smutnym końcu dwuch gości weselnych.

Pracowity nasz ludek chętnie przy każdej okazji rad każdą uroczystość „zakropić" życiodajną wodą, a i mniej uroczyste święta nie należą bynajmniej do „dni bezalkoholowych".

Częstokroć kończą się festyny takie w sposób całkiem „nieświąteczny" gdyż podochoceni goście wszczynają utartym zwyczajem burdy i awantury.

Poczęści więc interwencja policji kończy te lukullusowe uczty zwolenników Bachusa.

Wesoło, bo wesoło, zabawiali się goście na weselu we wsi Ogorzałe Ługi zakrapiając tę rzadką uroczystość obficie gorzałką.

Humory się poprawiły i miast narzekań na ciężkie czasy, słychać było podochocone głosy, wesoło rozprawiające o kursie „dolara" i o głupich „inteligentach" z miasta.

Wśród gości znajdowali się również dwaj weseli przyjaciele Józef Rudzki i Stanisław Kowalczyk, którzy chcąc połączyć przyjemne z pożytecznem — postanowili skorzystać z ruchu panującego na zabawie i... ściągnąć uprzejmym gospodarzom trochę garderoby.

To też, gdy rozbawieni goście nie zwracali uwagi na ich manipulacje — zabrali sobie najspokojniej w świecie 2 futra i 2 palta.

Tymczasem gospodarze zauważyli brak garderoby i „lepszych gości".

Zawiadomiony o powyższem urząd śledczy rozpoczął poszukiwania i obecnie obaj przyjaciele znajdują się w więzieniu, gdzie rozmyślają o wartości przysłowia: „prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie". A. K.

Karty antysemityzmu w tas!...

W ostatnich tygodniach t. zw. pisma narodowe łódzkie: „Rozwój" i „Kurjer Łódzki" chcąc odwrócić uwagę gromadki swych owiec—czytelników od tych klęsk jakie za sprawą rządu chjeno-piasta spadały na Polskę, spotęgowały swe żydożercze ataki, wypełniając szpalty swych dzienników niepoczytalnemu i demagogicznemi oszczerstwami...

Cała ta naganka obliczona na sprowokowanie ulicy, na podrażnienie instynktów mas, oczywista zawiodła.

Masy robotnicze przejrzały już dawno... Zrozumiały, że poza maską oficjalnego, demonstracyjnego antysemityzmu, kryje się jedynie chęć wywołania rozdzwięku i poważnienia mas, według starej, nieco zmurszałej recepty: „divide et impera!"

Antysemityzm tych dzienników, będący jedynie czerwoną płachtą reklamy, stał się na szczęście już nieszkodliwy...

Poza garstką menerów partyjnych, oficjalnie wyznających antysemityzm i w jego imię prowokujących tłumy, dziś nikt już w hasła te nie wierzy, stały się one dzwiękiem bez brzmienia...

Jeżeli od czasu do czasu, gdzie niegdzie dochodzi do ekscesów antysemickich, to są oni urządzane już nie przez tłum, lecz przez jednostki partyjnicze, starające się w ten sposób „dobrym" swym przykładem zagrzać masy...

Jeżeli tego rodzaju stan rzeczy wytworzył się w Łodzi, to główna zasługa, za tą metamorfozę spada (o paradoksalności!) nareszcie expressis rząd chjeno-piasta i narodowy magistrat... Na Łodzi bowiem „bardziej" od innych ośrodków państwa zaciążyły straszliwe rządy chjeno-piasta...

Straszliwa katastrofa walutowa fatalna sytuacja aprowizacyjna, dezorganizacja administracji, zaciągnięcie stryczka wszelkiego rodzaju represji —wszystkie te błogosławieństwa, jakie wlokły się w przeciągu 8 miesięcy, jako nieubłagana konsekwencja poczynań tego rządu — godziły wciąż w największy ośrodek przemysłowy państwa...

Klęska bezrobocia, chłód, głód i nędza, a za nią długi korowód epidemji i orszaków żałobnych stały się cudownym balsamem, który przywrócił wzrok niewidomym...

Masy, których logika światopoglądu, idąc po linji najmniejszego oporu, szukały sprawców nieszczęść w radzie, w którym kazano im widzieć socjalistów „naturalnych" sprzymierzeńców żydów i niemców, ujrzały winowajców tych wszystkich plag, jakie na nią spadły, których rąk oficjalnie „nie splamiły" żadne konszachty z żydami...

W zasłudze tej metamorfozy i jeden mały liść wawrzynu uszczknęły i obecne władze miejskie...

I tu ujrzały masy, że za „narodowych i czysto polskich rządów", dzieje się bardzo źle, że głodni i chłodni chodzą urzędnicy komunalni, że instytucje magistrackie uprawiają wyzysk i dzieją się nadużycia...

„Czysto-polski" rząd i narodowy magistrat przegrały dla Łodzi wielkie atutowe karty antysemityzmu...

Te karty dziś muszą już iść w tas...

Wac. Polecki.

FELJETON.

Karnawał.

Wkrótce wstąpimy w preludjum karnawałowe i warto się więc zastanowić nad istotą iechem karnawału.

Karnawał jest wytworem ludzkim, powstanie jego datuje się od czasu zróżniczkowania się płci oraz powstania wielkich nudów na ziemi po wypędzeniu ludzi z raju.

Pierwotnie karnawał dąży do zagłuszania nudów, a osiąga to drogą tańców, zabaw, muzyki i wzajemnych manewrów płci. Karnawał, jak widać, przeciwstawia się ascetyzmowi i propaguje idee zbiorowego życia i łączności płci.

Z powstaniem małżeństwa w monogamicznej formie karnawał zatraca swoje pierwotne znaczenie i odtąd staje się, jak głosi podanie ludowe, jedynie cyklem publicznych i prywatnych zabaw o różnym stopniu napięcia celem złowienia męża.

Karnawał może być pozytywny i negatywny zależnie od tego, czy cel zasadniczy został osiągnięty, czy też nie.

W pierwszym wypadku owocem jest mąż, w drugim — przymusowe panieństwo (w znaczeniu formalnym) do następnego karnawału.

Może być rezultat karnawału pozytywno-negatywny, gdy owocem jest tylko kochanek, a potym nic, lub też pozytywno-pozytywny, gdy owocem jest kochanek, a potem jeszcze coś.

Tutaj mogą znów nastąpić dwie ewentualności:

1. Kobieta jest panną, a wtedy cieszą się lekarze- specjaliści i inne specjalistki.
2. Kobieta jest mężatką — a wtedy cieszy się mąż, który już był zwątpił w swoje zdolności produktywno-małżeńskie

Czy karnawał spełnia swoje zadanie, istnieje wiele hipotez:

Panny stateczne sądzą, że karnawał spełnia swoje zadanie, nie spełniają go natomiast mężczyźni.

Biegunowo przeciwnym jest zapatrywanie mężatek i rozwódek, które twierdzą, że zarówno karnawał, jak i mężczyźni spełniają zadanie.

Matrony za punkt wyjścia przyjmują kryterium wyższe, niezależne od woli ludzkiej, a więc Opatrzności w szczęściu, funkcję piorunochrona, który ściąga i przyśpiesza szczęście, każdej już z góry przeznaczone.

Koniec karnawału dla danej osoby następuje:

1. Z chwilą śmierci osoby.
2. Wskutek choroby lub nieszczęśliwego wypadku.
3. Z chwilą złowienia męża.
4. I wskutek naturalnego ustania karnawału.

Józef Bogumił.

Migawki sądowe.

Piękna kobieta i brzydka sprawa.

Piękne kobiety sprowadzają zazwyczaj nieszczęście. Dlatego może wszystkie moje znajome są brzydkie, gdyż trzymając się powyższej zasady, unikam pięknych kobiet.

Poza tem lubię wszystko piękne. Piękne krawaty, piękne obrazy w kinach, piękne książki, piękne kobiety... tj. chciałem powiedzieć piękne kobierce i kilimy ale nie kobiety!

Albowiem piękne kobiety sprowadzają zazwyczaj nieszczęście.

I nigdy nie wpadłbym na ten doskonały koncept gdyby nie brzydka sprawa z piękną kobietą w tutejszym sądzie pokoju.

Szczegóły następujące:

Wiktor Kohle miał mieszkanie, piękną żonę i sublokatora.

Antoni Krebs nie miał ani mieszkania, ani pięknej żony i był właśnie tym sublokatorem.

Wiktor Kohle z zawodu był bezrobotnym, Antoni Krebs pracował w fabryce jako majster i miał się wcale nieźle.

Sublokator płacił za to, co wydawał pan gospodarz, inaczej powiedziawszy, utrzymywał całą rodzinę z wszystkiemi przyległościami a więc razem z piękną żoną, która wobec tego była jego utrzymanką.

A piękna żona kochała pięknego sublokatora piękniej niż pięknego męża, który o wszystkim bardzo pięknie wiedział, ale milczał.

Pewnego dnia — padał deszcz.

Tak mówi na sądzie pan Wiktor.

— Padał deszcz — mówi zdradzony mąż — lało wtedy jak z cebra, wracałem do domu... Byłem zły, jak djabeł, bo zimno wżerało się w kości... a i głód czułem „koło żołądka"... Idę więc sobie zły, jak djabeł, z tym głodem „koło żołądka" i nic!... Wchodzę do mieszkania — w drugim pokoju słyszę śmiech... Ano, myślę sobie goście pewnie do nas przyszli... Zaglądam przez dziurkę od klucza, ale prosząc wybaczenia u wielmożnego sądu, widzę jak moja żona obcałowywuje się z moim sublokatorem. Byłem zły, jak djabeł, bo... tego... bo zimno było i tego... i głód czułem wielki „koło żołądka" więc tego...

— Uderzyliście podsądnego dwa razy po twarzy? — pyta pan sędzia.

— Dostałby więcej, ale uciekł!

— Świadek Kohlowa, czy utrzymywała stosunek z sublokatorem?

— Tak jest! Mąż wiedział o tem doskonale! Cały czas patrzał na to obojętnie, nie wiadomo co mu się nagle stało!... Antoś utrzymywał cały dom...

— Czy mąż też korzystał z pieniędzy sublokatora?

— Najzupełniej! — Ubierał się za jego pieniądze, jadał za jego pieniądze — i bawił się nawet za jego pieniądze!

— A ona niby nie... — wtrącił pan Wiktor.

Sąd skazał Antoniego Krebsa na trzysta tysięcy marek kary i opłacenie kosztów sądowych.

Juris.

Ofiara nieporozumień małżeńskich.

38-letnia Józefa Wadowska robotnica zamieszkała przy ul. Rzgowskiej nr. 39 w celu samobójczym napiła się jodyny.

Zawezwany lekarz pogotowia udzielił denatce pierwszej pomocy, pozostawiając ją na miejscu w stanie zadawalniającym.

Przyczyna rozpaczliwego kroku nieporozumienie małżeńskie.

Z osłabienia.

W ambulatorjum „Linas Hacholim" przy ul. Południowej 19 z osłabienia zemdlała handlująca 50-letnia Sura Rozensztajn (Pieprzowa nr. 7).

Lekarz pogotowia odwiózł R. do zbiorni miejskiej.



Mr. Pinkerton

król detektywów amerykańskich, który zmarł przed kilku dniami w Los Angelos.

Kwiatki z bruku wielkomiejskiego.

Zaczadzenie.

8 komisarjat p. p. zawiadomił wczoraj telefonicznie pogotowie, iż w mieszkaniu przy ul. Głównej nr. 63 z powodu wadliwego pieca uległy zaczadzeniu: 67-letnia Walerja Gajder, oraz 28-letnia urzędniczka kolejowa Helena Pawłowska.

Lekarz pogotowia po udzieleniu pomocy, odwiózł je w stanie wpółprzytomnym do szpitala Poznańskich.

Cfiara sportu.

Na placu przy ul. Aleksandrowskiej 20-letni robotnik Stanisław Juszczyk upadł podczas gry w football tak nieszczęśliwie, że uległ złamaniu prawego podudzia.

Zawezwany lekarz pogotowia udzielił mu pomocy, poczem odwiózł go w stanie osłabionym do szpitala przy ul. Drewnowskiej.

Poród na stacji.

Na stacji Łódź-Kaliska 21-letnia robotnica Anjela Trzebiniak dostała bólów przedporodowych.

Położnicę odwiózł lekarz pogotowia do przytułku przy ul. Dzielnej.

Udławiła się kością.

30-letnia robotnica Marjanna Janicka podczas spożywania obiadu udławiła się kością.

J. przybyła na stację pogotowia, gdzie udzielono jej pomocy.

GAZETA GIEŁDOWA

„EXPRESS WIECZORNY" Łódź 17 grudnia 1923

Warszawska giełda walutowa.

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu.")

CEDUŁY WARSZAWSKIEJ GIEŁDY

Gotówka.

Dolary 5,800,000

CZEKI.

Belgja 256,000
Holandja 2,221,000
Londyn 25,425,000 — 25,390,000
New York 5,800,000
Paryż 307000
Praga 165000
Szwajcarja 1,012000
Sztokholm 1,530000
Wiedeń 81,65
Włochy 2[illegible]2,250
Złoty frank 1,122,700
Miljonówka 400,275
Tendencja [illegible]owa.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Belgja 238.500
Londyn 22.700
Nowy Jork 5.145.000—5.200.000
Paryż 275.500
Praga 170.000
Szwajcarja 906.000
Wiedeń 73.000
Włochy 226.000

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Dolary 5.700.000
Tendencja mocna.

TRZECIE NOTOWANIA WASZAWSKIE.

Dolary 5.750.000
Londyn 25.300000
Tendencja dla walut mocna, dla kcji bez ruchu.

CZWARTE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Dolary 5.800.000

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.

GDAŃSK, 17 grudnia (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu).
Marka polska 1.30
Dolary 5.80

W przededniu strejku urzędników komunalnych.

Wczorajsza konferencja nie dała pozytywnych rezultatów.

W dniu wczorajszym odbyła się konferencja przedstawicieli prezydjum magistratu z delegatami związku zawodowego pracowników miejskich i związku urzędników miejskich.

Na konferencji tej pracownicy miejscy wysunęli żądania wypłacenia ostatniej 40 proc. raty 13-ej pensji przed świętami oraz sprawę regulacji płac.

Przedsatwiciele magistratu oświadczyli, iż na żądanie zaakceptowania wysuniętego przez urzędników systemu regulacji płac zgodzić się nie mogą, nie znając dotąd sił płatniczych magistratu w styczniu.

Co się zaś tyczy sprawy wypłaty ostatniej raty 13-ej pensji, to aczkolwiek magistrat nie jest zobowiązany do wypłacenia jej w tym terminie, to jednak skłonny jest do wypłacenia pewnej zaliczki na poczet tej raty.

Propozycje magistratu zostały odrzucone, i konferencja nie doprowadziła do porozumienia.

——XX——

SPEKULACJA NA ANGIELSKICH RYNKACH BAWEŁNIANYCH.

LONDYN, 16 grudnia. (Telegram wł. „Republiki"). Daily Herald" donosi, iż gdyby angielska partja pracy objęła władzę to wówczas wniesie projekt do izby gmin o zabronienie dokonywania tranzakcji terminowych surowcami na giełdach towarowych.

Powodem wniesienia takiej ustawy jest ogromna zwyżka cen na angielskich rynkach bawełnianych.

Dziennik powyższy twierdzi, iż urzędnicy amerykańskiego ministerstwa rolnictwa zostali przekupjeni przez angielskich i amerykańskich spekulantów bawełnianych iw ciągu lata i jesieni podawali fałszywe sprawozdania o stanie urodzaju na plantacjach bawełnianych. Dzięki fałszywym sprazozdaniom ceny bawełny podskoczyły o 9 punktów, przyczem spekulanci bawełniani zarobili sumę 84 miljonów funtów sterlingów.

Warszawska giełda akcjowa.

Bank dla H. i P. 1000—1100
Bank kupiecki łldz. Hand.l 3950-4100
Bank Ziemski Kred. 925
Bank Wileński Pryw. 240—250
Bank Zw. Spółek 4100—4200
Bank Dyskontowy 4000
Bank Kredytowy W. 1300
Bank Handlowy P. 2225
Bank Zachodni 2100—2150—2100
Bank Małopolski 1200
Bank Przem. Lwów 480—525
Bank Powsz. Kred. 90
Bank Zw. Ziemian 400—410
Sole potasowe 7000—6800
Leszczyński 7800
Puls 340—410
Wildt 415—405—407 i pół
Czersk 740—800—750
Cukier 5500—5900 (2) 5650-6000
Łazy 240—215—225
Fitzner 7650—7600—7600
Modrzejów 14500—13000—13250
Ostrowiec 19000—20—18500
Pocisk 765—775
Suchodniów 3300—3600—3400
Zieleniewski 21—22500
Zawiercie 425
Borkowski 935—1050
Jabłkowscy 280—260—265
Skóry 100—125
Żegluga 215—232 i pół 6 em. 207 i pół
Ćmielów 1150—1050—1150
P. T. E. 280—350—340
Haberbusch 5175—5100
Herbata 165
Przemysł N. 900—950
Rylscy 125—140—130
Siła i Światło 1030—975—1050
Tkanina 165—170
Lombard 110—130
Nafta 725—975
Nobel 1000-1300—1275 6 em. 950-1175
Spirytus 3800—3750 (2- 420 dr.
Konopie 850—800 5 i 6 em. 800
Lloyd 245—230
Cerata 190—225—210
Kijewski 3000—2920—3300
Spiess 1050—1250
Chodorów 6400—6650—6500
Częstocice 4000—4500—4200 (1) 4800—5100 (4)
Gosławice 1500 VI em. 1200—1225
Michałów 1575—1725—1700
Firlej bez praw
Drzewo 675—680—665—
Węgiel 6750—7150—7 (1) 7450—7600
Cegielski 925—980
Lilpop 775—850
Norblin 1250—1125—1150 (1) 1750—1775 dr.
Ortwein 390—385—400
Parowozy 690—760—750
Rohn 525—600 IV em. 475—550
Rudzki 2050—1975—2050 (3) 2250—2150 dr.
Starachowice 3950—4150—4125
Trzebinia 800
Ursus 740—760—755
Fabryka maszyn 300
Żyrardów 380—390—387 i pół
Belpol 100
Polbal 155
Syndykat 1800
Zach. Tow. dla H. i P. 290—295
Elektryczność 2250—2150—2450
Kabel 925—1250
Korek 165—175
Kluczew. 1400—1275—1325

NOTOWANIA BAWEŁNY.

NOWY YORK, 15 grudnia.
Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 31,000
Wewnątrz kraju 12,000
Wywóz do Anglji 18,000
Na kontynent 1,000
Loco 34,35
Grudzień 33,85
Styczeń 33,16
Marzec 33,54
Maj 33,75
Lipiec 33,00—33,15
Sierpień 30,20
Wrzesień 28,19
Październik 27,38
Listopod 27,05

NOWY ORLEAN, 15 grudnia
Loco 34,00
Grudzień 33,08
Styczeń 33,16
Marzec 33,30
Maj 33,20
Lipiec 32,60

BREMA, 15 grudnia. Bawełna amerykańska. Cena za 1 klg. 36,86 centów amerykańskich.

GIEŁDA NOWOJORSKA.

NOWY YORK, 15 grudnia.
Kurs dzienny nominalny
Londyn 4,37,75
Londyn 60 dni 4,34,75
Paryż 5,29

Piękna niewdzięcznica i zawiedziony markiz.

Sensacyjny proces w Paryżu.

Paryż ma obecnie sensacyjny proces, którego głównym bohaterem jest markiz de Barrel de Ponteves, pochdzący z najstarszej szlachty francuskiej którego przodek znajdował się przy boku Filipa Augusta w bitwie pod Bouvines. On to wytoczył proces wdowie Thomson, która jest obecnie hrabiną de Beaurepaire, domagając się od niej odszkodowania w sumie pół miljona franków za zerwanie obietnicy małżeństwa.

W roku 1910 markiz ze względów osobistych wystąpił z wojska, w którem służył jako oficer kawalerji i przeniósł się do swej willi we Frejus, gdzie prowadził życie wiejskiego szlachciury. Jego ruchomy majątek wynosił wówczas 30,000 franków renty, ulokowanej w dobrych papierach.

W roku 1914 markiz został przedstawiony pani Thompson przez pewnego księdza paryskiego. Pani Thompson była wdową po przemysłowcu amerykańskim. Markiz ani chwili nie wątpił, że zapoznany został z panią Thompson w celach matrymonialnych. Wiek ich — on miał lat 45, a ona 43 — harmonizował ze sobą. Wdowa wnosiła ogromny majątek, ale za to markiz obdarzał ją znakomitym tytułem.

Inklinacje miłosne pojawiły się także obustronne i szły jak najlepszą drogą, prowadzącą prosto do ołtarza, gdy wybuchła wojna.

Markiz wstąpił do kawalerji, pełnił świetnie swoje wojskowe obowiązki, otrzymał rangę porucznika, później kapitana, a wreszcie szefa szwadronu. Pani Thompson tymczasem wyjechała do Ameryki, skąd wróciła dopiero w styczniu 1915 roku.

Markiz, znajdując się w rowach strzeleckich w Szampanji, otrzymał pocztówkę malowaną ręcznie. Obrazek na pocztówce wyobrażał blondynkę, trzymającą w rękach serce, symbol miłości, u nóg zaś jej całowały się dwa gołąbki. „Niech Bóg cię strzeże" — pisała pani Thompson. Markiz natychmiast odpowiedział listownie i zawiązała się bardzo żywa korespondencja.

Otrzymawszy urlop, a następnie korzystając z rekowalescencji, gdyż markiz został raniony, spędził on najlepszy swój czas przy boku pani Thompson, którą uważał za swoją narzeczoną, obsypywał ją podarunkami i obmyślał dla niej tysiące rozrywek.

Po zawieszeniu broni jeździł z nią wszędzie, gdzie tylko pani Thompson zechciała pojechać, towarzyszył jej na każdym kroku, uważając za punkt honoru nie pozwolić jej płacić żadnego rachunku. Przy takiem życiu majątek jego szybko się rozpłynął. Pewnego dnia spostrzegł, że z jego 30 tysięcy franków renty, zdeponowanej w banku, pozostało tylko 63 fr. 50 cent. całego kapitału.

— Jestem dość bogata, aby wystarczyło na nas dwoje — pocieszyła go pani Thompson.

Czyż mógł w to wątpić? Czyż mało dała mu dowodów zaufania i miłości? W każdym razie sytuacja, w jakiej się znajdował, mogła się przedłużać bez końca. Wdowa rozumiała to sama, więc rzekła do niego:

— Pojedź i przygotuj swą willę, w której spędzimy nasz miodowy miesiąc.

Było to w roku 1921. W trakcie prowadzenia robót w willi markiz otrzymał telegram następujący: „z projektów nic — list w drodze".

Od tej chwili markiz nie otrzymał żadnych wiadomości. Ach, nie — otrzymał tylko jedną wiadomość, tę mianowicie, że pani Thompson wyszła za mąż za hrabiego de Beaurepaire. Obecnie markiz domaga się zwrotu pieniędzy, które wydał dla pięknej niewdzięcznicy.

Prawa czaru miłości.

Pomimo wielkich postępów, które w dziedzinie badania duszy zawdzięczamy naukom przyrodniczym i ich ścisłym metodom — psychologja nie wydobyła się jeszcze z niemowlęcych powijaków i jest równie daleką od rozwiązania swoich zasadniczych problemów, jak była za czasów Platona i Arystotelesa.

Najjaskrawiej świadczy o tem fakt, że psychologiczne prawa miłości są dotychczas sfinksową zagadką. Najpierwotniejszy i najbardziej narzucający się ze wszystkich problemów życiowych — pozostał dla nas tą samą tajemnicą, niezbadaną krainą, jaką był przed tysiącami lat.

A jednak to jest właśnie dziedzina, w której badacze mogą osiągnąć rezultaty o niezwykłej doniosłości praktycznej. Gdyby bowiem pewnego pięknego dnia udało się jakiemuć szczęśliwemu psychologowi sprecyzować prawa na jakich opiera się potęga czaru miłosnego, decydującego o losie tylu kobiet i mężczyzn, to wówczas za jednym zamachem miłości zmieni się w najzwyklejsze rachunkowe zadanie, a szczęście miłosne poszczególnego osobnika będzie już tylko kwestją obliczeń statystycznych.

Czynniki psychiczne, decydujące o działaniu czaru miłosnego — możnaby wymierzyć i obliczyć równie dokładnie, jak wagę ludzkiego ciała, lub wielkość postaci.

Po przejrzeniu tabel statystycznych — wiedziałoby się odrazu, do jakiego rodzaju i typu należy pan X., lub pani Y., przyczem drobnostką byłoby już dokładne obliczenie, w jaki sposób 45 proc. właściwości psychicznych osobnika jednej płci uzupełnić, do okrągłych 100 proc. odpowiedniemi właściwościami osobnika płci drugiej...

Jednak żart na bok!... Zgłębianie praw erotycznego przyciągania — jest jedną z najpoważniejszych gałęzi psychologji...

Weiningar swojem słynnem dziełem „Płeć i charakter" położył kamień węgielny pod tę dziedzinę nauki, ale zadania swego nie doprowadził do końca. Obecnie psycholog niemiecki Hans Apfelbach w swej książce „Rozbudowa charakteru" kontynuuje dalej prace Weiningera. Wskazuje on między innemi na rolę, jaką „psychosadyzm" i „psychomasachizm" odgrywają w życiu erotycznem człowieka

Przez psychosadyzm" — rozumie Apfelbach poczucie psychicznej siły, właściwe jednostkom energicznym, odważnym, przedsiębiorczym. Do drugiego typu należą osobniki pozbawione energji o słabej woli.

Te pierwiastki charakteru muszą się w kobiecie i mężczyźnie wzajem uzupełniać — powiada Apfelbach, chociaż oczywiście twierdzenie to równie mało dociera do samej istoty magicznej siły czaru miłosnego, jak prawo środowiska skonstruowane przez Hipolita Taina, nie wyjaśnia istoty twórczego genjuszu.

JULJAN STARSKI. 36)

Szatan Łodzi.

—x—

Powieść awanturniczo-obyczajowa z życia łódzkiego.

—:o:—

Policjanci z nadzwyczajną sprawnością okrążyli wszystkich i przystąpili do sprawdzania dokumentów. Podejrzanych ustawiano pod ścianą, nałożywszy im uprzednio kajdanki na ręce.

Rewizja trwała niecały kwadrans, lecz mimo to łup był obfity. Aresztowano dwudziestu kilku osobników, oddawna poszukiwanych już przez policję.

Tego jednak, którego głównie szukano — nie znaleziono.

Komisarz Wajer zwrócił się do Lengerowej.

— Czy zna pani dobrze „rudego Wacka?".

Lengerowa zrobiła zdziwioną minę...

— Kogo? Rudego Wacka? Pierwszy raz słyszę...

Spojrzał na nią badawczo...

— On tu jest stałym gościem u pani — rzekł dobitnie — wiem o tem doskonale.

Zmieszała się nieco, co nie uszło uwagi komisarza.

— Ależ, panie komisarzu, to musi być jakieś nieporozumienie... Jak Boga kocham, że mówię prawdę... Rudy Wacek?..

Nagle z kąta szynku rozległ się ostry, zgryźliwy, pełen niebywałej nienawiści, krzyk:

— Ja znam „rudego Wacka!".

Wszyscy spojrzeli w tę stronę.

Stała tam Zośka, kochanka Wacka. Ujęła się rękoma pod boki, wyzywająco patrzała wokół i powtórzyła jeszcze raz:

— Ja go znam... Ja coś mogę o nim powiedzieć.

Wyglądała okropnie. Blada, zapadłe policzki, włosy jej czarne rozczochrane, tylko oczy jarzały się jakimś mocnym światłem i przebijał się przez nie błysk nienawiści i chęci zemsty.

Największe wrażenie zrobiły jej słowa na Lengerowej. Zbladła z początku, a potem krew buchnęła jej ognistą purpurą na twarz.

Zachwiała się i omal nie upadła.

Komisarz Wajer szepnął coś na ucho jednemu wywiadowcy, który podszedł do Lengerowej i nałożył kajdanki na jej tłuste, pulchne ręce.

Sam zaś komisarz podszedł szybkim krokiem do Zośki.

— Pani pozwoli ze mną...

Bez słowa protestu wciągnęła na plecy chustkę, gotowa do wyjścia.

Po chwili policjanci wyprowadzili aresztowanych na ulicę.

Poprzez spowite w nocnej mgle uliczki sunął ten dość oryginalny orszak, kierując się w stronę urzędu śledczego.

—:o:—

NA TROPIE.

— Skąd pani zna „rudego Wacka?"

Zośka uśmiechnęła się dziwnie.

— Jakto skąd? Pod jednym dachem mieszkaliśmy...

— Żona? — indagował komisarz Wajer...

— Prawie żona...

— Aha.., rozumiem.... A co pani może o nim powiedzieć ciekawego...

— Łajdak jakiś, zbrodniarz... Tak przysięgał mi wierność, tak gorąco mówił, że kocha, że nie opuści... A teraz... W dorożkach, karetach i automobilach się rozbija, z paskarzami się trzyma, pana udaje, a mnie tak samą bez grosza zostawił... Pewnie mu tam jaka malowana lafirynda głowę zawróciła, łajdakowi nieszczęsnemu...

Rozpłakała się z wielkiej żałości.

— Niewinną mnie od matki wziął... Z nikim przestawać nie chciałam, a jak był na wojnie w Rosji, to żaden chłop do mnie śmiałości nie miał. A teraz taką zapłatę mam za wierność moją...

— A gdzie się on teraz znajduje? — zapytał Wajer.

— Choroba go tam wie! Widzieli go w powozie z jakąś wypudrowaną gęsią i ani spojrzy na kogo... Ja go też szukałam, ale znaleźć nie mogłam... Jego szczęście, bobym te kaprawe ślipie mu wypaliła.

— Więcej już pani o nim nie wie?

— Wiem...

— Co takiego?...

— Tego „kulawego Bolka", to on zaźgał nożem.

Komisarz uśmiechnął się.

— O tem wiem już oddawna... Ale coś innego chciałbym wiedzieć: dlaczego opuścił panią?...

— Widocznie przez tego, co spał wtedy u nas...

— Kto taki? — zapytał zaciekawiony komisarz.

— Nie wiem, jak się nazywa... Ale przez niego zabił Wacek „kulawego Bolka". Spał potem u nas, o czemś tam w nocy ciągiem gadali, a na drugi dzień już Wacka nie było.

Komisarz Wajer zapisywał to sobie wszystko w myśli i nawiązywał łączność pomiędzy temi faktami, nic napozór niemającemi ze sobą wspólnego.

— Pani może już odejść — rzekł po chwili do Zośki.

Wyszła cicho, jak cień...

D. c. n.

Prenumerata:
Express wieczorny i Republika łącznie 1.850,000

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 10000 za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE mk. 25000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NADESŁANE: mk. 20000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NEKROLOG mk. 20000 za wiersz milimetrowy na str. 8 szpalty). Zaręczynowe i zaślubinowe po tekście mk. 10 000. Za miejscowe o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 22-14. — Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się
Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49. Tłocznia, Piotrkowska 86. Redaktor Władysław Polak